

# Leszek M. Dziama

---

"Ukraińskie pytanie w oświeceniu  
polskiego poety XVII wieku", W. Peretz,  
"Zapiski nauk. Towarzystwa im.  
Szewczenki", T. LXXI, 1906 :  
[recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 5/1/4, 513-515

---

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

niedbałości szlachty polskiej o wpływy religijne na umysły młodzieży. W trzecim liście wspomina poeta o niechęci swej do życia dworskiego, w czwartym składa Górnicki królowi sprawozdanie z przebiegu sejmiku ziemi drochickiej: ciekawa w nim wzmianka o życzeniu szlachty sejmikującej, aby po Batorym zasiadło na tronie polskim jego potomstwo. Dwa pierwsze listy znajdują się w archiwum państwowem królewieckiem, trzeci w biskupiem archiwum fromborskiem, czwarty w bibliotece ks. Czartoryskich.

*Wiktor Hahn.*

**Peretz W. dr:** Ukraińskie pytanie w oświeceniu polskoho poeta XVII wika. (Z przyznaczeneho awtorom dla „Zapysok“ rukopysu perekław I. Kreweckij). Zapyski nauk. Towarzystwa im. Szewczenki. T. LXXI. 1906, str. 5—21.

Tym polskim poetą XVII wieku, którego sądy o Ukrainie usiłował zebrać p. dr. W. Peretz, jest Wespazyan Kochowski. Tytuł wymienionej rozprawy, fakt, że pracę tę przeznaczyl autor do druku w „Zapyskach“ ruskiego towarzystwa naukowego imienia Szewczenki, że wreszcie ruchliwy współpracownik tych publikacji, p. J. Kreweckij, przetłumaczył je na język ruski, wszystko to pozwalałoby się spodziewać, że spotkamy się z rzeczą, może jednostronnie oświetloną, ale w każdym razie szerzej pojętą, obszerniej opracowaną.

W rzeczywistości spotykamy drobniauchne wypracowanie, obejmujące wraz z licznymi i przydługimi cytatami niecałych 17 stron druku. I na tych 17 stronicach nie znajdujemy zgoła takiej treści, jaką tytuł zapowiada.

Wstęp do tej pracy, to dość zgrabny komunał, mający usprawiedliwić historyka, sięgającego do poetów i pamiętnikarzy, wtedy, gdy do skreślenia obrazu życia duchowego danej epoki nie znajduje dość materiału w sądowych zapiskach i urzędowych, historycznych źródłach. Potem następuje króciuchna charakterystyka Kochowskiego, zaczerpnięta z prof. Brücknera „Dziejów Literatury Polskiej w zarysie, t. I.“

Choć p. Peretz z całej, wcale już dziś nawet obfitej literatury, zajmującej się Kochowskim, niczego więcej i nie cytuje i nie zna, prócz tych kilku stron „Literatury“ prof. Brücknera, przecież nie waha się o charakterystyce Kochowskiego, wyszłej z pod pióra zasłużonego profesora berlińskiego, powiedzieć, że jest ona „pobieżną i nie we wszystkim prawdziwą“! Ba, co więcej: *Hieronim Wespazyan Kochowski* żył wedle p. dr. W. Peretza od r. 1630 do 1699. Szkoda, że p. Peretz, nie zna pracy prof. Czubka „Wespazyan Kochowski“. Studium biograficzne. Kraków 1900“. Rzuciwszy choćby okiem na str. 3, 8 i 178 tegoż studium, byłby się p. dr. W. P. dowiedział, że ponad wszelką wątpliwość urodził się nas poeta na

początku r. 1633, zmarł zaś w czasie pomiędzy 22 stycznia a 20 lipca 1700 r., że wreszcie miał tylko jedno imię chrzestne: Wespazyan! W tej samej biografii Kochowskiego mógł p. dr. W. P. wyczytać, że poeta lata 1651—1660 spędził w służbie wojskowej, a z tego co najmniej dwa pierwsze lata na Ukrainie i Rusi Czerwonej. Wiadomość o tem byłaby uwolniła p. dr. Peretza od zastanawiania się nad tem, czy Kochowskiemu była znana ukraińska (może raczej rusińska?) mowa? Ośluchać się jej musiał Kochowski więcej lub mniej, trąci to jednak grubą przesadą, gdy autor „Ukraińskiego pytania“ mierzy język XVII wieku miarą dzisiejszą i rozpisuje się „o śladach bezpośrednio, jak się zdaje, znajomości Kochowskiego z ukraińską mową“ (str. 14 i 20) i znajduje w języku tego poety „liczne rusycyzmy, a s p e c y a l n i e (!) ukrainizmy!“

Gdzie ich Kochowski nabył? Na Mazowszu czy w Małopolsce, gdzie dziewięć dziesiątych czasu dni swoich przeżył?

O Kochowskim historyku, autorze „Klimakterów“, nic autor nie miał do powiedzenia, poskąpił też słów na odmalowanie gorącego katolicyzmu poety. A ten to katolicyzm właśnie, może nie wyjątkowy, ale odmienny niż u współczesnych, głębszy i żywszy, był głównym źródłem i probierzem hartownym wszystkich zapatrywań politycznych i społecznych poety. Inną miarą nie godzi się ich u Kochowskiego mierzyć. Pod kątem widzenia żarliwego katolika i ofiarnego patryoty patrzył Kochowski na kozackie wojny i na Chmielnickiego, a nie był jeno, jako mylnie mniema p. dr. W. P., rzecznikiem ciasnego szlacheckiego sposobu widzenia tych spraw. Rzecz naturalna, że uznając Kozaków nie za buntowników, lecz za naród, dobijający się wolności, mógł p. dr. W. P. krytykować zapatrywania Kochowskiego, ale nie powinien był zbyć tak lekko tego, że Kochowski uważał Rzeczpospolitą za wspólną matkę Polaków i Rusinów, że bolał nad cerkwiami i kapłanami, sponiewieranymi przez Tatarów i samych Kozaków, że cieszył się zwycięstwami Kozaków odniesionymi nad Turkami.

Ale na to, by temi kwestyami szerzej się zająć, trzeba było znać wszystkie dzieła choćby tylko poetyckie Kochowskiego, a nie operować tylko 27 cytatami, wyjętymi z pierwodruków „Liryków“ i „Fraszek“, należało poznać koniecznie „Psalmodyę Polską“, w której ustępów o Ukrainie i wojnach kozackich sporo! Należało poznać epokę piśmiennictwa, do której Kochowski należy. To nie „gruba forma“ i „gruby“ dowcip, gdy Kochowski pisze o winie i o chmielu razem, to barokowy sposób podkładania słowom kilkakrotnych znaczeń... Od Kochowskiego ostrzej i „grubiej“ pisywano wtedy, np. Jan Białoński napisał utwór p. t. „Brat Tatar, albo liga wilcza ze psem na gospodarza“.

Dość już oceny tej pracy, o której zupełnie starczyłoby powiedzieć, że jest napisana bez głębszej znajomości XVII w. i dziejów Polski, bez znajomości życia poety, a nawet bez znajomości dokładnej dzieł jego. Rozpisałem się jednak obszerniej o tem wypracowa-

waniu z tej przyczyny, iż wiem, że kilka prac, poświęconych Kochowskiemu, ma się pojawić w druku w niedalekiej przyszłości. Niechże więc ich autorowie nie trują się niepotrzebnie zapoznawaniem się ze studjum p. dra W. Peretza! Nie znajdują w niem nic nowego, prócz zestawienia wiersza „Berestecką Potrzebę Apollo śpiewa“ z współczesną dumką kozacką, ogłoszoną raz w „Archiv für slav. Philolog.“ przez P. Żyteckiego, a następnie jeszcze dwa razy przez p. dra W. Peretza w ruskich czasopismach. Zestawieniu temu poświęcił autor około 25 wierszy druku i przyznał wyższość dumce nad utworem Kochowskiego.

L. M. Dziama.

---

**Edmund Bieder:** Komedye Franciszka Zabłockiego na tle epoki. (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1906, str. 1—36).

Recenzent zawsze jest w kłopotcie, gdy mu wypadnie omawiać jakąś rozprawkę z tak zw. „sprawozdań“. Jaką miarę do niej przyłożyć? Tyle już sprawozdań przeszło przez ręce, tyle utonęło w niepamięci, bo było w nich mnóstwo rozpraw bez wartości, ale były też setki cennych szkiców, notatek i przyczynków krytyczno-literackich. Słyszało się też nieraz zdania, że rozprawki, zamieszczane w sprawozdaniach, powinny być przeznaczone dla uczniów, bo ktoś inny czyta i kupuje sprawozdania? Jeśli tak, to powinny być popularne, a wtedy nikt nie zażąda od nich czegoś nowego i nie zarzuci im braku wartości naukowej. Zanim jednak autorowie złączą się zastrzeżać, czy piszą szkice naukowe, czy popularne, musi się recenzent domyślać, jaki był cel autora.

Rozprawka pana Biedera na pierwszy rzut oka wygląda na naukową, bo i tytuł jej wcale poważny i zaraz na początku widzimy ustęp z napisem: „źródła“ i sporo tych źródeł wymieniono. Więc praca źródłowa, ergo: naukowa! Przeglądnijmy treść.

Autor przebiega początki twórczości dramatycznej w Polsce, w XVI i XVII wieku spostrzega brak warunków do rozwoju tej twórczości, omawia wpływ francuski w XVIII wieku i ruch stopniowo budzący się na tem polu, wymienia kilku autorów, bada warunki rozwoju dramatu, wspomina o scenie polskiej i tak dochodzi do Zabłockiego. Charakteryzując komedye Zabłockiego, pragnie udowodnić, że Zabłocki wysuwa pierwiastek satyryczny na pierwszy plan komedyi i wykazuje to na „Sarmatyzmie“. Wkońcu omawia autor „Firycyka w zalotach“. Omówienie tych utworów polega na podaniu ich treści, i to bardzo rozwlekłej i na kilku ogólnikach, charakteryzujących typy z komedyi.

To wszystko, co autor opowiedział, kreśląc tło epoki można streścić w kilku słowach: „kultura francuska raptownie (!) wsiąka